Rok 3. Warszawa, d. 20 czerwca 1919 r. № 7.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie... (Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Senatorska 32.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ 11 „ 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. . . Mk. 2.50
w tekście . . „ 4.50
za tekstem . . „ 1.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.

Debaty pogromowe.

„Wielka“ debata żydowska, której byliśmy świadkami zarówno w Sejmie, jak i w warszawskiej Radzie Miejskiej, została zainicjowana przez miarodajne czynniki polskie z wyraźnym zamiarem wywołania odpowiedniego efektu zagranicą

Ani osamotniona reprezentacja żydowska w Sejmie, ani stosunkowo liczniejsza grupa radnych narodowo-żydowskich w stołecznej Radzie Municypalnej nie są w stanie podjąć inicjatywy w całym szeregu spraw bezpośrednio obchodzących miljonowe rzesze żydowskie, gdyż znikąd nie otrzymuje się parlamentarnego poparcia.

Inicjatywa spoczywa całkowicie w rękach panującej wszechmocnie większości endeckiej; lewica zaś polska z P. P. S. na czele, pozostaje niezmiennie wierną starej taktyce świadomego przemilczania „bolączek“ żydowskich, godząc w potworny wprost sposób wzniosłe zasady demokratyzmu z oportunistyczną polityką bierności wobec szalejącej agitacji pogromowej.

Gdy jednak względy natury międzynarodowej zmusiły polskich mężów stanu do oczyszczenia się z ciężkich zarzutów, gdy okazało się, że prześladowanie, mordowanie i rabowanie bezbronnej ludności żydowskiej wywołało olbrzymie protesty na całym świecie cywilizowanym, zaaranżowano w Sejmie debatę, przeznaczoną jak to widać z dobrze poinformowanej „Gazety Warszawskiej“ dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które ma się wyposażyć w nowy materjał dowodowy celem przeciwdziałania „napastniczej akcji żydowskiej“.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że na tym gruncie nastąpiło porozumienie pomiędzy przywódcami N. D. i P. P. S.

Pan Daszyński zredagował ładnie brzmiący wniosek nagły, przeciwko pogromom skierowany, który został jednogłośnie przez Sejm przyjęty i rzecz naturalna... nie wydrukowany nawet przez żaden dziennik polski, z wyjątkiem „Robotnika“. Wniosek ten nie był bowiem przeznaczony dla Polski i prasa polska dobrze go oceniła, nie podawszy go do wiadomości czytelników.

Pozatem pan Daszyński wygłosił przemówienie, którego nieudolnie ukryta obłuda przekracza wszystko, co kiedykolwiek wyszło z ust najbardziej patrjotycznych i szowinistycznych socjalistów.

Pan Daszyński spekulował widocznie na głupotę swych zachodnio-europejskich współideowców — bo o nich widocznie przedewszystkiem mu chodziło — skoro odważył się z trybuny sejmowej twierdzić, że w Polsce wogóle nie było pogromów, przyczem bez zająknięcia się wystąpił przeciwko podciągnięciu pod klasyfikację pogromów nawet najstraszliwszej z wszystkich rzezi lwowskiej.

Pan Daszyński pokpiwał sobie oczywiście z socjalistów francuskich, skoro usiłował wybielić w ich oczach Narodową Demokrację wraz z jej niezliczonemi folwarkami, zapewniając z bezwstydną stanowczością, że w Polsce niema partji politycznej, która chciałaby wywołać pogromy.

Wystarczy przeczytać artykuły, które okazały się nazajutrz po debacie pogromowej w oficjalnych organach endeckich, w „Gazecie Porannej“ w „Gazecie Warszawskiej“, aby się przekonać, że uchwała P. P. S., zawotowana z iście dyplomatyczną jednomyślnością, nie jest przeznaczona dla kraju, że nie ma ona bynajmniej na celu oddziaływania na panujące obecnie stosunki.

Wprost przeciwnie! Staje się ona źródłem nowej, bardziej jeszcze zbrodniczej i demagogicznej naganki pogromowej, obliczonej na świeżą serję „ekscesów“ antyżydowskich.

Uchwała sejmowa ma jedynie na celu zrzucenie wszelkiej odpowiedzialności za wypadki smutnej przeszłości i bardzo niepokojącej przyszłości na świeżo przez pp. Daszyńskich, Grabskich i Korfantych wynalezionych „prowokatorów“, tajemniczych „bolszewików“, „niemców“ i „moskali“, ktorzy rzekomo wywołują w Polsce pogromy celem kompromitowania młodego państwa w opinji świata cywilizowanego.

Legenda o „prowokatorach“, których jakoś do-

Debaty pogromowe—2.

tychczas nie udało się przyłapać, gdyż istnieją oni jedynie w wyobraźni ogłupianej przez demagogów gawiedzi, potrzebna jest widocznie ekspozyturom prasowym Narodowej Demokracji, zaprzyjaźnionej i duchowo spokrewnionej z paryskiemi sferami nacjonalistyczno-klerykalnemi, których wpływy słabną z dniem każdym.

W tej to szlachetnej robocie, obliczonej na bardzo krótką metę przychodzi na odsiecz skompromitowanym statystom Komitetu Narodowego wódz „socjalistów polskich“ — tych samych socjalistów, którzy wszak jeszcze na kilka dni przed debatą pogromową bombardowali Dmowszczyznę przedługiemi cytatami z „Humanité“, prowadzącej zaciekłą walkę przeciwko polityce pana Pichona oraz całej jego „sforze darmozjadów z Quai d'Orsey“ (dosłownie).

Panowie „socjaliści polscy“ podobno niezupełnie zadowoleni są z debiutu pana Daszyńskiego. Tak zwane lewe skrzydło warszawskie, szczególnie niektórzy jego wybitniejsi przedstawiciele, pozostaje w opozycji i niema być może okazji ujawnienia swego stanowiska z powodu swej nikłej liczebności.

Na terenie jednak warszawskiej Rady Miejskiej, gdzie kierownictwo klubu socjalistycznego spoczywa w rękach przewodniczącego R. D. R., można się było spodziewać bardziej *przyzwoitego*, już nie mówiąc socjalistycznego, stosunku do sprawy żydowskiej,

I cóż widzimy? Gdy wreszcie z łaski Endecji doczekaliśmy się jeneralnej debaty w sprawie obcokrajowców, organicznie połączonej z ogólną dyskusją żydowską, panowie p. p. s-owcy usunęli się z widowni i poparli jako mówców jeneralnych *lewicy* N. Z. Rowca i mieszczańskiego radykała, wiedząc dokładnie, że Narodowy Związek Robotniczy nietylko popiera politykę antyżydowską endeków, lecz nawet dopinguje „lud roboczy“ do aktywniejszego jeszcze antysemityzmu.

Obłuda i tchórzostwo polityczne koła Radnych P. P. S., którzy zamknęli sobie z rozmysłem usta, kiedy przedstawiciel N. Z. R. w imieniu „klasy robotniczej“ zgłaszał pretensje do „narodu żydowskiego“, czyniąc go odpowiedzialnym za wygładzanie miast i wszelkie temu podobne zbrodnie — stanowczo godne są wodza tej partji, wciąż tytułującej się socjalistyczną!

A wszystko to razem rzuca ponure światło na obecne stadjum stosunków polsko-żydowskich, z których nie widzimy na razie żadnego wyjścia i niemamy żadnych widoków na szybkie polepszenie.

Musi nastąpić poważny przełom w nastroju szerokich mas, zanim obłudna i bezwzględna polityka antyżydowska obecnych przywódców partyjnych zarówno prawicowych, jak i lewicowych spotka się z żywiołowym oporem, który może przyjść jedynie jako rezultat dojrzałości politycznej i społecznej *masy samej*, wyzwalającej się z hypnozy frazesu szowinistycznego i świadomej swych własnych dróg i celów.

N. Szwalbe.

Żydowskie seminarjum medyczne.

In magnis voluisse.

Jakkolwiek nie czuć tam żaru palących spraw chwili bieżącej, istniejące od początku roku akademickiego Żydowskie seminarjum medyczne zasługuje jednakże, sądzę, na kilkunastominutową uwagę łaskawego czytelnika „Zycia Żydowskiego“. Według drugiego paragrafu regulaminu „seminarjum ma na celu dokładne zbadanie fizycznego i psychicznego stanu żydów oraz patologicznych ich zboczeń. Przeprowadza również badania nad zdrowotnością żydów w różnych krajach ich zamieszkiwania z szczególnym uwzględnieniem Palestyny. W tym celu członkowie seminarjum zajmują się opracowaniem odnośnej literatury i zbieraniem nowego materjału naukowego“.

Z tego widać, jakie przyświecały mi zamiary przy zainicjowaniu tej instytucji i objęciu jej kierownictwa naukowego. Należy bowiem stwierdzić że fizyczne i psychiczne zbiorowe oblicze żydowskie jest bardzo mało zbadane. O wielu kwestjach tyczących się normalnego stanu żydów krążą rozmaite legendy i ogólniki, pozbawione wszelkiej podstawy naukowej (np. sławetne zwyrodnienie żydowskie). Statystyka śmiertelności i zachorowań u żydów prawie wcale nie jest opracowana. Tymczasem osobiste impressje i rozproszone gdzie niegdzie wskazówki każą przypuszczać, że sprawy te u żydów przedstawiają się odmiennie niż u chrześcijańskich ich współobywateli. Czy wchodzą tu w grę rozmaite z zewnątrzpochodne okoliczności (zajęcie, obyczaje, przepisy religijne), czy też mamy tu doczynienia z wrodzonemi, rasowemi cechami, trudno przy obecnym stanie naszej wiedzy odpowiedzieć. Niezbędnym jest szereg przygotowawczych badań przeprowadzonych na dużym materjale. Są naprzykład dane, że niektóre stany chorobne są u żydów bardziej niż u ich

chrześcjańskich współobywateli rozpowszechnione i naodwrót. Znane nawet są niektóre choroby, które zdaje się prawie wyłącznie nawiedzają żydów i to przeważnie polskich. Ale to wszystko wymaga jeszcze krytycznego sprawdzenia na dużym materjale. Dana będzie wtedy prawdopodobnie możność wyjaśnienia przyczyn tych swoistych patologicznych zjawisk. Znajdzie się może droga do ich usunięcia lub skorrygowania. Ze szczegółowym omówieniem wszystkich nasuwających się na tym polu kwestji i tych ogromnych luk, które na każdym kroku tu spotykamy muszę się w tym miejscu powstrzymać. Byłoby zresztą niesłusznem, gdybym nie dodał, że sprawami temi i dawniej się zajmowano. Istnieje nawet obszerna po rozmaitych specjalnych czasopismach naukowych rozproszona literatura. Bliższe jednakże rozejrzenie się w niej, przekonywa, że posiada ona niezawsze jednolitą wartość naukową. Ogólniejsze zwłaszcza wnioski są nieraz zupełnie dowolne, bo pozbawione poważnej na dużym tylko materjale opierającej się podstawy. Ze szczególnym zaś naciskiem należy stwierdzić, że polscy żydzi stanowiący w swoim terytorjalnym skupieniu i obyczajowo religijnym odosobnieniu najciekawszy i najlepszy pod tym względem materjał najmniej dotychczas byli przedmiotem poważnych badań.

Z tych i wielu innych jeszcze względów, które narazie tu pomijam, zdawało mi się, że Warszawa posiadająca 300.000 żydów i kilka set medyków żydowskich, dojrzała że tak powiem do podjęcia acz ciężkiego ale szczytnego zadania!— do objektywnego zbadania biostatyki i biodynamiki żydów. Młodzież akademicka wszystkich prawie barw politycznych, koncentrująca się w Strzesze akad. chętnie stanęła do apelu. Nie odmówiło też swojej pomocy kilku starszych kolegów. Powiedzieliśmy sobie, że przystępujemy do naszej roboty bez wszelkiej idée preconçue w tym lub owym kierunku, że chodzi nam wyłącznie o objektywne poznanie fizycznych i psychicznych cech żydów, oraz o warunki ich — cech — rozwoju i ich zboczeń w czasie i przestrzeni.

Przedewszystkiem należało uprzystępnić członkom seminarjum niektóre specjalne metody badania, których na ławie akademickiej nie mieli jeszcze okazji poznać. Podzielili się więc na oddzielne grupy: antropologiczną (kier. Dr. Lipcówna), intelektualną (badanie inteligencji — kier. Dr. Rosenblumówna), oftalmologiczną (kier. Dr. L. Endelman), otiatryczną (kier. Dr. Karbowski) i t. d. Poznawszy odpowiednie metody badania, dana grupa przechodzi do zbadania większej ilości osobników (żydów) w danym kierunku. Z zebranego w ten sposób materjału można będzie zbudować w przyszłości naukę o ciele i duchu narodu żydowskiego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Co 2 tygodnie odbywają się oprócz tego — referaty wygłaszane na zajmujące nas tematy bądź to przez członków seminarjum, bądź to przez sympatyzujących z seminarjum lekarzy. Wymienię je tu: Z literatury antropologicznej o żydach — kol. Pinczewski i Spilmanówna; Psychopatologja rasowa w zastosowaniu do żydów — kol. Eisenfarb; Nowoczesne metody walki z zimnicą z uwzględnieniem Palestyny — kol. Marjankówna; Przebieg niektórych chorób zakaźnych u żydów — Dr. S. Minc; Przebieg gruźlicy u żydów — Dr. G. Lewin; Zaburzenia trawienia u żydów — Dr. W. Róbin; Cierpienia oczu u żydów — Dr. L. Endelman; Dusza żydowskiego dziecka — D. Goldszmidt Korczak. Kol. Kleinówna — ochromaniu przestankowym. Uważaliśmy też za celowe obudzenie pewnego zaciekawienia do historji medycyny u żydów. Z tej dziedziny wygłosili odczyty kol. Ginzburg o osteologji w talmudzie, kol. Bussel o haemofilji u żydów i Dr. H. Higier dwa odczyty o medycynie i hygjenie w biblji, talmudzie i ewangeljach. Po odczytach — rozprawy, nieraz wcale żywe i zajmujące. Szereg tematów znajduje się jeszcze w opracowaniu.

Bliski mój stosunek do seminarjum uniemożliwia mi krytyczną ocenę jego działalności za ubiegłe 2 semestry. Osobistym swoim zdaniem o wartości seminarjum i przyszłej jego działalności zmuszony jestem tu się powstrzymać. Więcej niż każdy inny odczuwam jego braki. Brak nam jeszcze wykwalifikowanego sztabu współpracowników, tembardziej, że chwila obecna do systematycznych i nieraz bardzo drobiazgowych abstrakcyjnych prac istotnie mało się nadaję. Ten sztab jednakże się tworzy i coraz głębiej swoją rolę pojmuje i ocenia. Brak nam następnie ogólnej i szczegółowej biblioteki, brak, zupełny brak przyrządów niezbędnych do zajęć praktycznych na większą skalę. I kierownictwo seminarjum dalekim jest od doskonałości — chodzi wszak o przedsięwzięcie zupełnie nowe, bez wszelkich zdaje się precedensów. I pomimo tych wszystkich minusów, jestem osobiście z dotychczasowej działalności seminarjum wcale zadowolony, przyjmując oczywiście pod uwagę obecne a niezwykłe warunki ogólne i akademickie. Już sama liczba członków seminarjum — przeszło 70 — i frekwencja zajęć i odczytów jest wymownym świadectwem jego żywotności. Nie wątpię, że ono stale będzie się rozwijało i coraz więcej rozszerzy i pogłębi sferę swoich zagadnień. Z mroków opowiadań i ogólników zarysowywać się zacznie zbiorowy profil ciała i duszy narodu żydowskiego. Uda się ustalić objektywnie jego cechy odmienne i doszukać się warunków i okoliczności, które sprzyjały ich powstawaniu, zwłaszcza zaś tych, co z punktu widzenia ogólno-ludzkiego i narodowo-żydowskiego muszą być zwalczane (przewaga niektórych chorób i t. p.). Że z tego w przyszłości wyniknąć musi cały szereg wniosków eugenicznych i zawodowych (w duchu systemu Taylora) niezmiernie doniosłej praktycznej natury łatwo przewidzieć. Śmiem sądzić, że z tego punktu widzenia żydowskie seminarjum medyczne może się stać ciekawą i poważną placówką naukową dla wielu młodych sił naukowych i że z biegiem czasu potrafi ono zająć szczytne miejsce w ogólnej myśli przyrodniczo-naukowej. Szczególne zaś praktyczne znaczenie posiada seminarjum dla tych co wierzą w przyszłość tęczową swego narodu i w jego samodzielne i niezależne bytowanie państwowe. Wiele zagadnień, któremi zajmuje się seminarjum i które obecnie wydają się jakby oderwanemi, staną się wtedy żywotnemi i będą musiały być brane pod uwagę przy przyszłym budownictwie narodowym. Seminarjum dostarczy też wytrawnych, narodowych swych celów świadomych i z materjałem etnicznym dokładnie obeznanych pracowników dla tej wielkiej niebotycznej budowy. Ale o tem — kiedyindziej. I tak zanadto nadużyłem twojej cierpliwości, szanowny czytelniku.

Dr. Z. Bychowski.

W palącej sprawie.

„Ażeby wpływać w myśl swoich dążeń na bieg wypadków, trzeba mieć jasno wytknięte cele i, co ważniejsze, trzeba wiedzieć, w jaką stronę muszą być skierowane wysiłki ku osiągnięciu tych celów“— powiedział pewien socjolog rosyjski. „Zaś na polu pracy społecznej planowa i celowa działalność jest możliwa wtedy dopiero, gdy cele i środki są nietylko dobrze przemyślane, lecz gdy są one zarazem oparte na znajomości istniejącego stanu rzeczy i na istniejących potrzebach społecznych. Pojęcie o tem dać nam mogą przedewszystkiem cyfry“.

Jeszcze lepiej pojąć będziemy mogli przytoczone cytaty, gdy je dopełnimy następującem zdaniem pewnego ekonomisty niemieckiego: „Statystyka jest źródłem, z którego czerpiemy znajomość sposobów realizowania naszych celów, jest fundamentem, na którym budujemy metody pracy społecznej“.

Niestety, proste te prawdy nie zdołały jeszcze przeniknąć do naszego społeczeństwa. Brak nam jeszcze zrozumienia tej wielkiej roli, jaką statystyka odgrywa i odegrać może w życiu społeczno-politycznem. Dotychczas wszystkie nasze akcje społeczno-polityczne nie opierały się, bynajmniej, na statystyce, jeno na nawpół bezwiednie zbieranych informacjach, obserwacjach i spostrzeżeniach życiowych, oraz na wyciąganych z tych spostrzeżeń wnioskach. Jesteśmy w tem podobni do człowieka pierwotnego, umiejącego pływać, lecz nie mającego pojęcia o środku ciężkości lub o warunkach równowagi, a wskutek tego nie będącego w stanie wyciągnąć stąd konsekwencji o budowie statków.

Bowiem i my nie potrafimy — i nie dziw! — wyciągać dalej idących wniosków z nauk, któremi nas życie tak bujnie obdziela.

Musimy także przyznać, że żyjemy w okresie, w którym nie wyzbędziemy się dyletantyzmu, o ile nadal, jak dotychczas, ignorować będziemy statystykę. Musimy pojąć, że dla żydów w Polsce nie mogą być ostatecznie miarodajnemi państwowe lub komunalne dane statystyczne; cyfry są instrumentem, na którym wygrać można wszelkie melodje, i nikt nam nie może ręczyć, że cyfry, zbierane i opracowywane bez kontroli odpowiednich instytucji żydowskich nie będą krzywem zwierciadłem życia żydowskiego w Polsce. Pozatem ani Państwo, ani też komuny nie będą zbierały danych z tych dziedzin życia żydowskiego, które nie pozostają w związku z ich gospodarczemi lub społeczno-politycznemi interesami, przyczem uważać można za pewnik, że dane o języku macierzystym i użytku domowego, o faktycznem równouprawnieniu lub raczej nierównouprawnieniu ludności żydowskiej, o jej nastrojach i o jej tendencjach będą napewno przez wspomniane instytucje koszlawione.

Z powyższych wywodów jasno wynika konieczność założenia żydowskiego biura statystycznego, któreby się zajęło nie tyko wszechstronnem odzwierciadleniem żydowskiego życia w Polsce, lecz jednocześnie dało nam możność wypracowania metod badanią związku przyczynowego między zjawiskami społecznemi z dziedziny życia żydów w Polsce, oraz pozwoliło nam konkretnie metody te stosować do rozwiązania wszelkich problematów społecznych i politycznych.

Takie są w najogólniejszych zarysach zadania biura statystycznego, którego powstanie uważam za konieczność, o ile wszystkie nasze imprezy społeczno-polityczne mają przestać nosić piętno ślepych zgadywań i wznieść się na poziom świadomej, przemyślanej aż do najdrobniejszych szczegółów, opartej na głębokiej znajomości życia akcji społecznej, lub politycznej.

Rzecz jasna, żę powyższe ujęcie zadań takiego biura statystycznego nie jest, bynajmniej, wyczerpującem. Mimo to jednak, zastrzegając sobie prawo powrotu do poruszonego tematu w jednym z najbliższych numerów pisma, przejdę narazie do rozstrzygnięcia pytania, czy praktycznie jest możliwe założenie takiego biura statystycznego.

Jest to niewątpliwie cel, zupełnie osiągalny. Nad trudnościami finansowemi nie powinniśmy się zbytnio zastanawiać, bowiem budżety naszysh wielkich instytucji politycznych, np. organizacji sjonistycznej, są tak wielkie, że wstawienie do nich jeszcze jednej pozycji — wydatku na utrzymanie biura statystycznego – nie odegrałoby wielkiej roli, tymbardziej, że w budżetach tych figurują czasami pozycje, któreby można bez wahania skreślić, o ileby stały one na przeszkodzie zorganizowaniu biura statystycznego.

Pozostają tedy trudności czysto techniczne, których omówienie pozostawiam sobie na później.

L. H.

(C. d. n.)

Krwią i żółcią.

O, to — to jest naprawdę asymilacja!

Dotychczas wątpiliśmy, czy istotnie nasi Dicksteinowie, Natansonowie, Eigerzy etc. są istotnie asymilatorami. Właściwie, że oni są asymilatorami, o tem nie wątpiliśmy, wątpiliśmy tylko, czy oni sami się już w dostatecznym stopniu zasymilowali. Bo że są zawodowymi asymilatorami, nie mogliśmy chyba wątpić, skoro wiemy, jak czułą opieką otaczali ci panowie w swoim czasie „Agudath Haortodoksim“ wraz z dwoma niemieckimi rabinami, których zadaniem miało być zniemczenie żydów polskich; a i o pewnych krokach tej samej grupy ongiś w kierunku bardzo daleko idącej ugody moskiewsko-żydowskiej też coś mocno przebąkują. Gdy zaś ktoś jest taki pochopny i do popierania asymilacji moskiewskiej i niemieckiej, to należy chyba przyznać, że jest on asymilatorem już dla samej zasady.

A teraz przekonaliśmy się, że panowie ci nietylko są asymilatorami, ale i istotnie zasymilowanymi. Przekonała nas o tem ich kampania, prowadzona „Richtung Paris“ (nomenklaturę zaczerpnąłem z języka, jeszcze niedawno przez nich otaczanego czułą opieką za pośrednictwem doktorów niemiecko-żydowskich), zwłaszcza ten ustęp o niemieckiem niebezpieczeństwie, grożącem Polsce wskutek nadania pewnych praw „żargonowi“ żydowskiemu. Całe szczęście, że doktorzy Cohn i Karlebach jeszcze żyją, bo inaczej przewrócili by się w grobach na drugi bok, odwracając się do swych niedawnych duchowych kommilitonów z pogardą tyłem. Ale przyznać należy, że trzeba być już bardzo zasymilowanym, by dojść do takiego szczytu perfidji, któ-

rego by się powstydzić nie mogły ani pewne odłamy najpoczytniejszej obecnie prasy polskiej, ani nawet komunikaty o pogromach lwowskim, krakowskim i in. i tak świadomie głosić nieprawdę zapominając o własnej niedawnej przeszłości.

Żałować należy jedynie, że w czasach, gdy Polska stała u szczytu swej potęgi politycznej i moralnej a zarazem uprawiała względem żydów politykę najdalej idącej tolerancji, wolności, — w wieku XVI i XVII, — przodkowie bezpośredni naszych asymilatorów nie przejęli się tym duchem szlachetności i nie zasymilowali się wtedy, a poddali się asymilacji dopiero wówczas, gdy zapanował kurs i pojęcia moralne wręcz przeciwne. Snać zło łatwiej się czepia pewnych sfer, niż dobro.

Maluczko, a ujrzymy, jak nasi rodzimi Natansonowie poczną na ulicach obcinać brody żydom, bić ich, by potem z całą bezczelnością twierdzić, że to jest nieprawdą, że żydzi sami prowokują pogromy.

To będzie już asymilacją, co się zowie!..

Jak bieda, to do żyda.

Ci prawdziwi asymilatorzy z „familji“ natansonowskiej z własnej inicjatywy i z własnego impulsu popędzili do Paryża, by szerzyć oszczerstwa, fałszować prawdę, negować oczywiste fakty. To wszystko za bardzo tanią cenę, bo za poklepanie tylko po ramieniu i za pozwolenie na obijanie progów pańskich, póki mogą się „panom“ na co przydać.

Gdyby ich ujrzał Jankiel mickiewiczowski, którego potomkami być się mienią, napewno by się odwrócił ze wstrętem. Bo Jankiel przemycał z dalekiego świata do Polski prawdę i broń, i działał w imię haseł miłości, a oni chcą przemycić z Polski w świat daleki fałsz i obłudę, i zatuszować posiew jadu nienawiści.

Nie bardzo jednak ufa ich wpływom społeczeństwo polskie nawet na bruku takiej wszechświatowej kurtyzany, jaką jest Paryż. To też postanowiono do przeprowadzenia analogicznej operacji w bardziej myślącym Londynie zabrać się w inny sposób. Tam się wysyła też żydów, ale z innego obozu, wysyła się w charakterze urzędowym posła Libermana i p. Halperna. Cel ich rezydowania w Londynie będzie ten sam: przysięgać na swą cześć socjalistyczną, że u nas wszystko jest w porządku, że żydom brak tylko ptasiego mleka, że brody żydowskie są w takiem poszanowaniu, iż każdy hallerczyk salutuje przed niemi już o wiorstę.

Asymilatorzy typu „familji“—są to zwolennicy dewizy „non olet“, więc ostatecznie jest im wszystko jedno, komu i po co faktorują byle tylko mieć pewność, że faktorują „panu“ i że otrzymają „faktorne“. Ale socjalista-Liberman wie dobrze, dlaczego to akurat zdecydowano się zaangażować do ministerjum spraw zagranicznych żyda, i dlaczego właśnie tego żyda wysyła się nie do... Bukaresztu, tylko do Londynu. I jeśli p. Liberman jednak podejmuje się pełnić tę szczytną i szlachetną rolę, jaką mu chcą narzucić, to jest to chyba najjaskrawszym dowodem, że węzeł narodowy (w sensie zwyrodnienia etycznego asymilującego się żydostwa) pomiędzy „familją“ a naszymi żydowskimi P. P. S.-owcami jest potężniejszym od różnic klasowych, jakie ich dzielą, (w teorji)—co już ostatecznie udowodnił pos. Diamand na Zjeździe asymilatorów.

Wspólna platforma asymilacji: „non olet“ łączy ich wszystkich w jedną wielką rodzinę... faktorów.

Coś się jednak psuć musi w państwie duńskiem, skoro trzeba już żydom dawać miejsca urzędowe w poselstwach zagranicznych. Bo w Polsce idzie się do żyda dopiero wtedy, gdy jest bieda...

Solidarność klasowa.

...powoli się staje już tylko mytem. Zwłaszcza w stosunku do żydów. Panowie Diamand i Liberman przekonali nas, że więcej jest nici, łączących ich z bogatym bankierem żydowskim, niż z robotnikiem. Zaś stosunki, panujące pomiędzy robotnikami polskimi a żydowskimi w Białymstoku, świadczą dobitnie o tem, że więcej jest nici wspólnych, wiążących żydowskiego robotnika z żydowskim fabrykantem, niż z polskim proletarjuszem.

To, co się dzieje w Białymstoku, nie jest rzeczą nową. Jeszcze w 1906 roku wybuchły zaburzenia robotnicze w fabryce Poreckiego, i robotnicy-polacy przemocą usunęli żydów po wprowadzeniu warsztatów tkackich mechanicznych, dowodząc, że żydzi mają prawo pracować tylko przy ręcznych, czyli mówiąc poprostu, że w miarę rozwoju przemysłu, żydzi powinni być wyrzucani z niego. Stosunki powoli się ułożyły w ten sposób, że w fabrykach tkackich żydowskich przedsiębiorcy zobowiązali się przyjmować robotników-żydów nie więcej, niż 50%; fabrykanci-chrześcijanie żydów wcale nie zatrudniali; zaś w apreturach, farbiarniach i t. d. robotnicy-żydzi nawet w żydowskich przedsiębiorstwach stanowili tylko bardzo nikły odsetek. Ponieważ podczas wojny wielu robotników-polaków wyjechało do Rosji, więc w tych kilku fabrykach, które nie przerwały pracy, stosunek wzajemny robotników zmienił się na korzyść żydów (ale nowych żydów nie przyjęto). Dopóki w Białymstoku rządzili niemcy, panowała tam idylla robotnicza, i robotnicy zarówno żydzi, jak i polacy, grupowali się w jednym „międzynarodowym“ związku. Lecz natychmiast po ustąpieniu okupantów robotnicy-polacy (którzy się dotychczas podawali za socjalistów), usunęli się ze związku, stworzyli własną organizację, i zaczęli gwałtem usuwać robotników-żydów z fabryk, powołując się na dawny zwyczaj, ograniczający żydów do 50%. Powtórzyły się znowu sceny z 1906 roku w fabrykach Poreckiego, Nowika i in., tylko tym razem przychylniej traktowane przez władzę.

I, o dziwo! Fabrykant żydowski musiał teraz stanąć w obronie robotnika żydowskiego, narażając się sam z tego powodu na tysiączne szykany i nieprzyjemności. I zrobił to w obronie tego robotnika przed jego „bratem“, proletarjuszem polskim. Bodaj to, solidarność klasowa!

Czy nie temu należy czasami przypisać, że nareszcie „Bund“ począł występować ostrzej przeciwko pogromom, zapominając wreszcie o swem wybitnie „klasowem“ stanowisku, jakie zajął po pogromie lwowskim?

Pod opieką socjalistów.

W jakiem „piekle“ żyjemy, nie mamy chyba potrzeby tu opisywać. „Ekscesy,“ „zaburzenia“ i pogromy są na porządku dziennym. „Bezimienny“ tłum szaleje na każdej stacji kolejowej, na każdej niejedwie ulicy. „Uzbrojeni“ rozmaitego kalibru zajmują się fryzjerstwem, biciem, potroszę rabunkiem,

a policja nie ma prawa interweniować, — a zresztą boi się interweniować po zajściach na Pradze, których ofiarą padli funkcjonarjusze policji. I w tych warunkach nasi sejmowi socjaliści nie znajdują wcale materjału do żadnego wystąpienia, do żadnej interpelacji, - bo wszak tu chodzi tylko o... żydów. Co innego, gdy rzecz dotknie i milicji ludowej, jak w Dąbrowie lub Lublinie, — czy socjalistów, jak w Zawierciu — tam interpelacja wnet gotowa, — ale żydzi? Fi donc...

Lub gdy można naprzykład dokuczyć żandarmerji? Wtedy jest gratka dopiero! Zdarzyło się raz, że żandarmerja wystąpiła energiczniej w obronie żydów podczas pogromu w okolicy Rzeszowa. I otóż jest już interpelacja P.P.S-owska z powodu pobicia kilku podejrzanych o udział w pogromie chłopów w Grybowie! Mniejsza o to, że teraz żandarmerja, obawiając się podobnych interpelacji przestanie przeciwdziałać pogromom! Mniejsza o życie i mienie żydowskie, — pereat żandarmerja!

Albo wiele to energji wyładowali P.P.S.-owcy podczas dyskusji nad wnioskiem w kwestji faktycznie oburzającego najścia tłumu na Sąd Okręgowy w Siedlcach! Jak bronili zajadle tego „bezimiennego“ tłumu! Gdyby tak chociaż odrobinę tej energji poświęcili w obronie żydów, gdyby tak ujęli się się choć za tymi żydami, których rozmaite żandarmerje biją po „ekscesach“, podejrzewając ich o... sprowokowanie pogromu, posiadanie broni i t. d.

Ale czyż może wystąpić szczerze i uczciwie partja, która w kwestji żydowskiej prowadzi wyraźnie dwulicową politykę? Partja, która w swym teoretycznym organie „Przedświt“ w artykule p. Domosławskiego dowodzi słuszności zasady autonomji kulturalnej dla żydów, a w Sejmie odmawia podpisu pod wnioskiem o skasowanie przestarzałego prawa o nieważności umów, spisanych lub podpisanych po żydowsku?

Nawiązując do obecnych pojęć i do tej zdolności obnoszenia się podwójną moralnością, należy przyznać, że i obecna P. P. S. mocno się „zasymilowała“.

Czy nie dlatego być może prawica zarzuca jej żydostwo, a rozmaite Perle i Diamandy tak się dobrze w niej czują?

Bodaj to być przybytkiem Wenery!

Dzień czy dwa przed pogromem bandyci w Krakowie napadli na przybytki „Venus vulgivaga“. Natychmiast zjawiło się wojsko, otoczyło zaatakowaną dzielnicę, stoczyło walkę z bandytami i przywróciło porządek.

Gdy wybuchł pogrom w Krakowie, zaraz po południu, dowództwo wojskowe dowiedziało się pono o tem dopiero... o godz. 10-ej wieczorem. A choć było wojsko, ale nie broniło energicznie żydów, nie staczało walki z bandytami, nie przywracało szybko porządku, natomiast aresztowało tych, którzy usiłowali się bronić, rozbrajało oddziały polsko-żydowskie Straży Obywatelskiej i szukało broni u... żydów.

Bodaj to być pensjonarką pewnych instytucji publicznych w Krakowie, a nie żydem!

Agitacja żydowska.

Zarzucają żydom, że intrygami swemi przeciwko Polsce zdołali uzyskać w Paryżu § 93 traktatu pokojowego, broniący praw narodowych żydowskich i narzucający pewną kuratelę Polsce.

Zarzut zupełnie niesłuszny, bo jeżeli ktoś jest winien tej niepożądanej dla Polski agitacji, to właśnie nie żydzi, a... „2 grosze.“

Oto dowody. Zaraz we 2 dni po uchwaleniu przez Sejm protestu przeciwko tej kurateli „2 grosze“ rozpisały się ironicznie na temat, że każda ucięta broda żydowska kosztuje Polskę jednej obciętej prowincji. Czy istotnie zwolennicy „2-groszowej“ polityki nie rozumieją, że na Zachodzie panują odmienne pojęcia moralne, niż u nas, i że dyplomata angielski lub francuzki, przeczytawszy, w jak ironiczny sposób traktuje się w Polsce nietykalność osobistą i godność ludzką żydów, nie żachnie się na to, i nie mruknie: „Les barbares!“

Nie dość na tem. Przyznawszy wreszcie to, czemu zaprzeczył i Sejm i pułk. Modelski, że w Polsce naigrawają się z żydów, i dopuszczają się nad nimi gwałtów, rzucają „2 grosze“ plamę na armię gen. Hallera i zdradzają zamiary pewnych odłamów miarodajnej opinii polskiej, tylko co dementowane przez Sejm. Mianowicie, powtarzają „2 grosze“ rozmaite zdania z rozmów z hallerczykami, i między innemi podają, jak hallerczyk mówi, że Polska musi się załatwić „najpierw ze szwabem, potem z bolszewikami, a po wojnie *skończy i z żydami.*“ A więc jak rozumieć uchwałę sejmową z d. 6 czerwca? Jak można twierdzić, że § 93 jest zbyteczny, bo Polska nie robi i ni ema zamiaru robić krzywdy żydom, skoro „2 grosze“ piszą, iż Polska tylko czeka końca wojny, by się zabrać do „*skończenia*“ z żydami! Czy panowie z „2 groszy“ sądzą, że zagranica takich marnych świstków już zupełnie nie czytuje więc można sobie pozwolić na pisanie w nich bez ogródek?

I czy nie oburzy się francuz, czytając w „2 groszach“ przypisane sobie zdanie, „Oh, les boches, les bolchevicks et les juifs, voila vos ennemis“? Czy nie powie on na to: „Et les barbares, et les perfides menteurs!“ Bo wszak nie można stawiać francuzów na umysłowym i moralnym poziomie „2 groszy“.

Któż tedy najbardziej agituje w kwestji żydowskiej przeciwko Polsce? Czy nie „2 grosze“ i pokrewne im organy prasy?

Nie szykuje się.

Czasami się ludziom jakoś nie szykuje. Po równej drodze idą i... padają. Chcą zrobić dobrze, a robią źle.

Tak właśnie się stało z protestem Sejmu przeciwko klauzuli o mniejszościach narodowych. Wszystko jakoś idzie na opak.

Bo czy byłby Sejm w d. 30 maja odrzucił wniosek o uchwaleniu rezolucji przeciwko pogromom, gdyby był wiedział, że po 6 dniach będzie musiał oświadczać publicznie, iż społeczeństwo polskie jest przeciwne pogromom? Napewno nie.

A następnie pan Marszałek... Czy to nie fatum jakieś, że akurat gdy o taką uchwałę chodzi, pan Marszałek nagle zapomina, iż są w Sejmie jeszcze posłowie żydowscy, — i uchwała, że cały Sejm „*jednocześnie*“ uważa opiekę Ligi Narodów nad przestrzeganiem praw mniejszości narodowych za zbyteczną, zapada bez głosów żydowskich?

Potem, ten pogrom w Chełmie? Czy nie mogli się tam powstrzymać z nim chociażby o 3 — 4 tygodnie? Lub Kraków i Zawiercie? Czy nie należało chociażby dać znać zaraz do Sejmu o tem, co

się tam dzieje, żeby choć cokolwiek zmienić odpowiednio umotywowanie wniosku, bo to już poprostu dziko wygląda, by twierdzić publicznie, iż pogromów niema w tym samym dniu, kiedy się odbywają aż dwa pogromy, i to na większą skalę!

A ten niemądry artykuł wstępny w „Dwugroszówce“ wkrótce potem o brodach żydowskich i prowincjach polskich! To wygadanie się z planem „skończenia“ z żydami po wojnie! Czy to wszystko nie jakieś nieszczęście?

Wreszcie, to najdobitniejsze potwierdzenie słuszności uchwały sejmowej, to najjaskrawsze stwierdzenie, że kontrola Ligi Narodów jest zbyteczną, bo u nas żydom się żadna krzywda nie dzieje, nikt na ich nietykalność osobistą zamachów nie robi: *napad żołnierzy na posła Grynbauma*!

Nie, to poprostu pech!..

Dlaczego?

Dlaczego uchodzą przez cały czas bezkarnie w prasie polskiej judzące ludność wzmianki o tem, że żydzi się uchylają od wojska, zaś oświadczenie ministerjum, zaprzeczające temu, drukowane jest tylko w prasie... żydowskiej, a nie poleca się go umieścić przymusowo, jako sprostowania, prasie polskiej?

Dlaczego P. A. T. nie przestaje zaprzeczać istnieniu ekscesów antyżydowskich i napadów żołnierzy na żydów, a nie umieszcza sprawozdania o napadzie żołnierzy na posła Grynbauma?

Dlaczego Wydział Prasowy Minist. Spr. Wewn. informuje, że 3 Maja w Miechowie panował już spokój, kiedy właśnie 3 maja poraniono tam tak starego Zalcberga, że ten wkrótce zmarł, a prócz tego zraniono jeszcze 16 osób i rabowano sklepy?

Dlaczego na dworcach kolejowych *urzędowo* się wywiesza (Siedlce) telegramy związków pracowników kolejowych, szerzące agitację pogromową, przez wmawianie publiczności, że planowy strajk kolejowy jest robotą żydowską?

Dlaczego po tem wszystkiem rząd twierdzi, że przedsięwziął wszystko, co było w jego mocy, by zapobiedz pogromom żydowskim, i że pewnej... „neutralności“ ze strony władz w tym kierunku niema?

W. A.

Memorjał o sprawie żydowskiej w Polsce

wręczony w styczniu 1919 r. przez C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce misjom francuskiej i angielskiej na ich żądanie.

(*Dalszy ciąg*).

Pierwszy rok wojny.

W takich to warunkach zaskoczyła nas wojna. Płonne były nadzieje, że heca antyżydowska zniknie. Zmieniła jeno swą formę. Odezwa wielkiego księcia Mikołaja utorowała drogę polskiej polityce moskalofilskiej. Była to polityka antysemicka, gdyż była dalszym ciągiem poprzedniej, a w dodatku rząd rosyjski był również antysemicki. Szczególnie odznaczało się kierunkiem antysemickim dowództwo wojskowe, które winę za swą nieudolność i przestępstwa zwaliło na Żydów. Napiętnowano Żydów, byłych rusyfikatorów, mianem ukrytych przyjaciół niemców, oskarżono ich o szpiegostwo. Przyglądano się z uczuciem pewnego zadowolenia nawet, jak dowództwo wojskowe prześladowało Żydów, wypędzało całą ludność żydowską z wielu miast, wieszało niewinnych, wtrącało do więzień i wysyłało na Sybir. Narodowa Demokracja jawnie spekulowała na antysemityzm rosyjski.

Czasy okupacji.

Spekulacja ta ustała z chwilą wkroczenia do kraju niemców. Początkowo niemcy usiłowali wygrać żydów przeciwko polakom. Prędko jednak zrezygnowali z tego planu. Partje mieszczańskie usiłowały na początku okresu okupacji znaleźć drogę, wiodącą do porozumienia polsko-żydowskiego, lecz wkrótce wznowiły dawną politykę. Samorząd miejski stał się orężem przeciwko żydom i świeżym środkiem wyrugowania ich. Przedstawiciele żydowscy w radach miejskich, a warszawscy w szczególności, byli znów zmuszeni wygłaszać mowy, zawierające oskarżenia. Nie dopuszczono żydów do urzędów polskich, podczas gdy niemcy pod tym względem nie czynili żadnej różnicy i udzielali także i żydom zajęcia w swych biurach. Władza niemiecka wydała nowy statut o gminach żydowskich, bardziej demokratyczny, niż dawniejszy rosyjski. Oprócz tego, na mocy wymienionego statutu o gminach miała powstać rada naczelna wszystkich gmin żydowskich. Rząd polski czynił wszystko, by nie dopuścić do realizacji wspomnianego statutu. Udało mu się odroczyć wybory w Warszawie i Łodzi, których termin już był wyznaczony, a tym samym nie dopuścić do powstania rady naczelnej.

Polskie sfery rządowe uważały nową konstytucję gmin żydowskich za zbyt daleko idącą, gdyż według niej kompetencje gmin znacznie się rozszerzyły. Kompetencji gmin podlegać miały nietylko sprawy wyznaniowe, lecz również szkolnictwo, chociaż cała organizacja nosiła miano gminy wyznaniowej. Politykom polskim wydawało się to wszystko przywilejem, i wszelkiemi środkami starali się zburzyć całą tę organizację. Niemiecka władza okupacyjna nie chciała wszczynać kłótni z polakami z powodu żydów.

Wyzwolenie.

Zwycięstwo koalicji a klęska państw centralnych wyzwoliły Polskę z pod jarzma okupantów. Przy pierwszych oznakach klęski państw centralnych, Rada Regencyjna proklamowała niepodległość Polski. Władza w kraju przeszła w ręce na-

rodowej demokracji. Powstanie gabinetu narodowo-demokratycznego pojęte zostało, jako hasło do wznowienia naganki na żydów. Znów pojawiły się odezwy bojkotowe, klepsydry, obwieszczające o polakach, którzy sprzedali żydom domy lub majątki ziemskie. Wreszcie rozpoczęły się napady na żydów na ulicach Warszawy. Ówczesny prezes ministrów, Swieżyński, wiedział o tem wszystkiem, lecz nie chciał nic uczynić, by obronić żydów. Prasa milczała o napadach tych, a zarazem kontynuowała podjudzanie tłumu i szerzenie agitacji bojkotowej. Krótko istniał gabinet Swieżyńskiego. Piłsudzki wrócił z niewoli niemieckiej. Rozpoczęło się rozbrajanie niemców. Władza przeszła w ręce przedstawizieli P. P. S. i partji ludowej. Powstał rząd ludowy.

Rząd ludowy a żydzi.

Rząd ludowy w swej deklaracji proklamował równouprawnienie żydów. Lecz lud, ustawicznie podjudzany przeciwko żydom, oraz masy, usposobione narodowo-demokratycznie, szły swoją drogą. Obawiano się socjalizmu i bolszewizmu, a zwalczano je za pomocą hecy antyżydowskiej i pogromów. W czasie pierwszych dwóch dni rozbrajania niemców bito żydów w Warszawie. Usiłowano wywołać zamieszki, a tymczasem uniemożliwić rządowi egzystencję. Część legjonistów rozbrajała niemców, inna, — pod najrozmatszemi pretekstami, — biła żydów. Dopiero, gdy nadciągnęły pułki Piłsudzkiego z Lublina, zapanował spokój. To był dopiero początek. Wybuchły pogromy w Galicji Zachodniej, a po upływie pewnego czasu w Kielcach i Lwowie. Terroryzowano żydów w całym kraju, bito ich na stacjach kolejowych, w wagonach i w miastach pogranicznych. Dzienniki żydowskie przynosiły codziennie okropne wieści o bójkach, grabieżach, kontrybucjach i t. d. Szczególnie wsławiło się pod tym względem miasteczko Łapy, gdzie żandarmerja w sposób barbarzyński znęcała się nad przyjezdnymi żydami, konfiskując nieprawnie towary i wtrącając żydów do więzienia, w którem katowano ich w sposób średniowieczny.

Rząd mało czynił, by zaradzić złemu. Rząd był nietylko bezsilny, lecz nie posiadał odwagi, by wystąpić przeciwko antysemityzmowi. W wojsku antysemityzm tkwi głęboko, szczególnie wśród oficerów. Z tą okolicznością musiał się rząd liczyć. Robi się wysiłki w celu przekonania opinji, że żydzi sami ponoszą winę za pogromy. To ma służyć, jako rehabilitacja. Rozpowszechnia się legendy, mające na celu usprawiedliwić barbarzyńskie traktowanie żydów. Czyni się starania osłabienia ciężkiego wrażenia, jakie wywołały pogromy zagranicą i w krajach koalicji. Przyrzeczono dokonać śledztwa w Kielcach, ale jakoś nie słychać o tem aż po dzień dzisiejszy. Do Lwowa rząd był zmuszony wysłać specjalną komisję śledczą, gdyż przybyła tam komisja angielska, a w dodatku pogrom tamtejszy był zbyt okropny, by można było przejść nad nim do porządku dziennego.

W dziedzinie prawodawstwa żydowskiego.

Prawodawstwo żydowskie jest również zaniedbane. Rząd stał na dawnem stanowisku — narodu, a nie państwa. W ordynacji wyborczej do Sejmu, umieszczony został przepis, którego mocą każdy mieszkaniec Polski, urodzony po za granicami Polski, o ile nie jest polakiem z narodowości i chce korzystać z prawa głosu, musi się zadeklarować, jako przynależny do narodowości polskiej. A więc przynależność do państwowości polskiej nie jest wystarczającym warunkiem uzyskania praw wyborczych. Okoliczność ta spowodowała, że w niektórych miejscowościach zaczęto żądać podobnych deklaracji także od żydów, urodzonych w Polsce; nieskładanie ich pociągało za sobą uznanie żydów za obcokrajowców. Rząd urządził wybory do rad miejskich w sobotę, w którym to dniu żydzi z powodu swych przekonań religijnych nie mogą brać udziału w głosowaniu. A gdy zwrócono na to uwagę rządu — otrzymano odpowiedź, że wybory odbywają się również w niedziele Rząd przez długi czas nie chciał zrozumieć, że żydowskie przepisy religijne o wypoczynku sobotnim różnią się od przepisów o wypoczynku niedzielnym. Komisarze rządowi, opierając się na dekrecie o 46-godzinnym tygodniu roboczym, gwałcą prawo żydów do świętowania soboty. Komisarze rządowi zabraniali używania języka żydowskiego na zebraniach żydowskich, a rząd wyrażał wątpliwości, czy należało znieść ten zakaz. W Warszawie bito i aresztowano młodzieńców, rozlepiających odezwy wyborcze, w języku żydowskim, a rząd znów powątpiewał, czy czyny te są nielegalne.

Ministerstwo oświecenia publicznego opracowuje dekret o szkolnictwie, którego mocą szkoły żydowskie mają być wyłącznie wyznaniowe. Śród języków, jakie będą dopuszczone do szkół prywatnych w charakterze wykładowych, zostały pominięte języki hebrajski i żydowski.

Rząd opracowuje dekret o nowym statucie gmin żydowskich, które dotychczas funkcjonują w charakterze publiczno-prawnych instytucji i spełniają, pomimo swego charakteru religijnego, również funkcje kulturalne i społeczne. Rząd chce nadać tym gminom charakter gmin wyznaniowych.

Stara zasada.

Wszystko to razem wzięte świadczy, że rząd ludowy stał mocno na stanowisku, iż Żydzi nie stanowią narodu, lecz wyznanie. Przeto rząd trzyma się ściśle zasad asymilacji i zamierzał widocznie narzucić Żydom asymilację. W rezultacie otrzymano antyżydowskie przepisy prawne i antyżydowską politykę.

d. c. n.

Prenumeratorzy nasi proszeni są o natychmiastowe zawiadomienie administracji o każdym poszczególnym wypadku nieregularnego dostarczenia pisma.

Administracja.

Kronika żydowska.

Ruch sjonistyczny.

Konferencja Palestyńska sjonistów niemieckich. Między 26 a 29 maja b r. odbyła się w Berlinie przy udziale przeszło 200 delegatów i licznie zebranych gości konferencja delegatów Zjednoczenia sjonistycznego dla Niemiec, poświęcona wyłącznie sprawom palestyńskim. Zjazd zagaił prezes sjonistycznego komitetu akcyjnego prof. Warburg. Konferencję powitali przedstawiciele sjonistów austrjackich i polskich, jakoteż organizacji poale-sjonistycznej. Referat polityczny wygłosił przewodniczący organizacji sjonistycznej w Niemczech, dr. Hantke. O zadaniach Żydowskiego Funduszu Narodowego referował p. Wollsteiner, Dawit Trietsch mówił o ogólnych zasadach kolonizacji, dr. Brünn z Jerozolimy i dr. Auerbach z Chaify referowali o zadaniach hygienicznych w Palestynie, architekt Bauerwald, kierownik budowy techniki w Chaifie, o sprawach budowlanych, pani Gronemann o zadaniach kobiety żydowskiej przy odbudowie Palestyny. O nacjonalizacji ziemi referował dr. Sternberg, o kapitale i pracy p. Strauch.

Obok sprawy rozmiarów emigracji konferencja najbardziej zajmowała się kwestją budowy socjalnej.

W sprawie tej prawie jednomyślnie został przyjęty wniosek organizacji ludowo—socjalistycznej „Hapoel-Hazair". Wniosek ten żąda przedewszystkiem, by cała ziemia, znajdująca się w posiadaniu Żydów, pozostała własnością narodu i była rozdana na zasadzie prawa dziedzicznej dzierżawy, również, by bogactwa naturalne, jakoteż publiczne instytucje, przeznaczone dla wspólnego użytku publicznego, jak np. gazowe, wodne i elektryczne, pozostały własnością ogółu.

W dalszym ciągu wniosek domaga się jaknajdalej idącego zastosowania zasady współdzielczości i udziału robotników w zyskach przedsiębiorstw.

Konferencja uchwaliła założyć Urząd Palestyński Zjednoczenia Sjonistycznego dla Niemiec, który ma kierować całą akcją palestyńską sjonistów niemieckich.

Z Sejmu.

W imieniu Narodowego Klubu Żydowskiego Posłów Sejmowych poseł Grynbaum złożył oświadczenie treści następującej: „Artykuł 93 traktatu między państwami Koalicji a Niemcami, jak również projekt traktatu z państwami, które zawdzięczają swe zmartwychwstanie lub rozszerzenie swych granic zwycięstwu koalicji, jest wyrazem szlachetnych dążeń wielkich demokracji zachodu do oparcia współżyć a narodów na nowych zasadach równości i sprawiedliwości, do usunięcia wszelkiego ucisku narodowego, który to ucisk jest tak niebezpieczny dla pokoju powszechnego. Jedynie na tych zasadach może się oprzeć Liga narodów, która zapewnić ma światu trwały pokój i stworzyć niezbędne warunki dla wszechstronnego i nicz m niezakłóconego rozwoju ludów. Proklamowanie tych zasad jest sprawą wszystkich narodów, wszystkich przyszłych członków Ligi, nie zaś poszczególnych państw. Znaleźć one muszą zastosowanie przedewszystkiem w tych kwiestjach, które nie są sprawą jedynego tylko narodu lub państwa, lecz ogólnoludzką, międzynarodową. Do tych kwiestji narówni ze sprawą robotniczą, której uregulowanie za pomocą traktatów międzynarodowych nie jest kwestjonowane przez nikogo, należy także sprawa praw mniejszości narodowych, szczególniej mniejszości nieskupionych terytorjalnie, a pomiędzy niemi sprawa żydowskiej mniejszości narodowej we wszystkich tych państwach, w których Żydzi mieszkają w zwartych masach. Międzynarodowy charakter spraw tych nie podlega już obecnie żadnej wątpliwości i wymaga ustalenia zasad ogólnych, gwarantujących wszędzie we wszystkich państwach prawa mniejszościom narodowym lub wyznaniowym, które to zasady winny być rozwinięte i ujęte w ustawy i statuty przez każde poszczególne państwo.

Umowa międzynarodowa co do tych zasad, w naszem zrozumieniu, nie jest bynajmniej aktem sprzeciwiającym się suwerenności poszczególnych państw, a tymbardziej Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż nieraz już Sejm Ustawodawczy, jak i Rząd oświadczyli, że zasady te uznają i na nich oprzeć zamierzają istnienie i byt Wolnej i Niepodległej Polski.

Rzeczywistość, niestety, w ostatnich czasach szczególnie, krwią i łzami Żydów przekreśla te oświadczenia uroczyste; ale my wciąż nie tracimy nadziei i wiary, iż w końcu ze słów tych wypłynie czyn."

W sprawie zajść krakowskich odbyła się debata w Sejmie. Wnioski złożyli posłowie żydowscy, pepesowcy i grupa „Wyzwolenia." Przyjęty został wniosek pepesowców.

Poseł Schipper wniósł interpelację w sprawie pogromu w Chełmie. Został przyjęty również wniosek P. P. S. i grupy wyzwolenia.

Z życia i niedoli.

Chełm. 3 czerwca b. r. wykroczenia przeciwko żydom w Chełmie przybrały groźne rozmiary. Niczem nieuzasadnjona pogłoska o zamordowaniu przez żydów jakiegoś żołnierza wystarczyła, by tłuszcza, której towarzyrzyli uzbrojeni rekruci i żołnierze z 35 pułku, rzuciła się na żydów i gromiła ich od 8 rano do późnego wieczora. Poseł Schipper na podstawie informacji, jakich zasięgnął na miejscu przez przesłuchanie 124 świadków poszkodowanych, stwierdził, że krytycznego dnia pobito i zraniono około 200 żydów. W liczbie tej znajduje się kilkadziesiąt kobiet i starców.

Nie obeszło się bez rabunków. Poseł Schipper stwierdził 47 wypadków grabieży mienia żydowskiego.

Rzeszów. We wtorek, 27 ub. m., koło południa przejechał przez miasto pociąg „hallerczyków", którzy za namową kolejarzy, rzucili się na żydów, znajdujących się w poczekalni, i poczęli im wyrywać i obcinać brody. Interwencja komendanta dworca jakoteż oficerów niewiele poskutkowała.

Napad na posła Grynbauma. We wtorek, d. 10 b. m. wieczorem, pos. Grynbaum idąc pl. Bankowym w towarzystwie adwokata Olszwangera zauważył grupę ułanów, która stale zaczepiała przechodzących żydów i spychała ich z trotuaru. Gdy pos. Grynbaum zwrócił im uwagę, ułani rzucili się na niego i uderzyli go. Milicjant, do którego pos. Grynbaum zwrócił się, nie chciał aresztować napastników. Pos. Grynbaum udał się do komendy placu, gdzie o całem zajściu spisano protokół.

Varia.

W wileńskim dzienniku sjonistycznym „Judisze Cajtung" z d. 13 czerwca znajdujemy oświadczenie rabina tamtejszego, Izaaka Rubinsteina, treści następującej:

„Ze wstrętem i oburzeniem przeczytałem w dziennikach żydowskich notatatkę, przedrukowaną z pisma polskiego, wydawanego w języku francuskim w Paryżu. Notatka ta zawiera twierdzenie, jakobym tutejszemu polskiemu szefowi miasta złożył doklarację, że pośród żydów znajdują się żywioły, usiłujące sprowokować pogromy żydów przez strzelanie z okien i rzucanie granatów na spokojnych żołnierzy polskich.

Samo się przez się rozumie, że wiadomość ta jest prowokacją najnędzniejszego gatunku. Nigdy nie wypowiadałem ani tych, ani tym podobnych słów.

Dalsze zastanawianie się nad tą notatką uważam za rzecz zbyteczną, gdyż żaden uczciwy ani też rozumny człowiek tak w kraju, jak zagranicą nie przyłoży żadnej wagi tej dziwacznej notatce.

Izaak Rubinstein, rabin Wileński.

Represje prasowe. Sędzia śledczy zwrócił się do Sejmu z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na wytoczenie procesu posłowi Grynbaumowi, jako redaktorowi dziennika „Dos Judische Folk" za umieszczenie we wspomnianym dzienniku artykułów D-ra Gotlieba p. t. „Nowa Golgota" oraz za artykuł posła Grynbauma w sprawie Pińska.

Wytoczono także procesy innym pismom żydowskim w Warszawie za umieszczenie artykułów o Pińsku.

Czy korespondencja w języku żydowskim jest zabroniona? W krakowskim „Nowym Dzienniku“ znajdujemy następującą notatkę: „Pani S. L. z Podgórza nadała dnia 10 b. m. w Podgórzu otwartą poleconą kartkę korespondencyjną do Chrzanowa, pisaną w języku żydowskim. Nazajutrz otrzymała ją z powrotem, zaopatrzoną ołówkowym dopiskiem (bez podpisu i bez jakiejkolwiek pieczęci): zwrot, język hebrajski niedopuszczalny“.

Zupełnie analogiczny los spotkał kartkę poleconą pana J. Z. z Podgórza, nadaną również w tym samym urzędzie pocztowym dnia 11 b. m., adresowaną do Lublina. Zainterpelowany przez p. Z. naczelnik filji pocztowej w Podgórzu, oświadczył, że kartek pisanych w języku żydowskim nie może poczta przyjmować do przesyłki.

Wyjazd asymilatorów do Paryża. Do Paryża wybiera się delegacja asymilatorów celem przedstawienia tam memorjału w sprawie żydowskiej. Na razie wyjechał Stanisław Natansohn, wiceprezes Gminy żydowskiej. W skład delegacji wchodzą wiceprezydent Lwowa Schleicher, konsul Bol. Eiger, Sare z Krakowa, Samuel Dickstein i St. Natansohn.

Z bagienka.

Mądry Polo po szkodzie.

(bajeczka dla niegrzecznych dzieci).

Babcia Alicja Ko. (ale nie Kon) miała bardzo dużo wnucząt. Tyle wnucząt, że ich nawet, moja niegrzeczna Haniu, nie zliczysz na wszystkich paluszkach swych umorusanych rączek.

Wnuczęta te miały rozmaite imiona. Był tam i Polo, i Cześ, i Rusia (nie myśl, że to jest to samo imię, co Rózia), i Jugosława, i Lietuwa, i Papryczek i wiele, wiele innych. Nie mogę ci, moja niegrzeczna Haniu, powiedzieć, wiele, bobyś wszystko jedno nie potrafiła zliczyć, ani spamiętać. Był jeszcze biedny, ułomny wnuczek, imieniem Idzio.

Mamusią niektórych zpośród tych wnucząt była córka babci Alicji Ko., pani Ruska, (ale, broń Boże, nie żona generała Ruskiego, o którym zapewne słyszałaś, moja niegrzeczna Haniu). Pani Ruska była bardzo zła i surowa; zawsze strofowała i biła i Pola, i Rusię, i Lietuwę, ale najwięcej to katowała biednego Idzia, którego nie znosiła za jego ułomność. Dziwi to ciebie, zapewne, niegrzeczna moja Haniu, bo wiem, że serduszko masz jednak poczciwe, i sądzisz swym dziecinnym rozumkiem, że właśnie ułomne dziecko należy jeszcze bardziej kochać, — nieprawdaż? — ale pani Ruska była inną, i biła Idzia za byle co bez litości, a często biła go i bez powodu. A Polo i Rusia zamiast się litować nad biednym kaleką, też go bili, szczypali, skarżyli na niego niesłusznie mamie Ruskiej. Nawet kuzynek ich, Cześ, i kuzynka Jugosława, a czasami i Lietuwa i Papryczek też robili to samo. Tybyś tego nie robiła, prawda, moja niegrzeczna Haniu? Ale nie wszystkie niegrzeczne dzieci są jednakowe; tamte lubiły bić i męczyć słabszych od siebie. Czasami to i Polo szczypnął Lietuwę i Rusię, ale i Lietuwa i Rusia nie pozostały mu dłużne. Tylko słaby, ułomny Idzio nigdy się nie odważył na to, jeno cierpiał pocichu i płakał, bo był za słaby. Babcia pani Alicja Ko., była to poczciwa bardzo kobieta, mówiono jej o tem, że wnuczęta są niezgodne, ale ona temu nie chciała wierzyć, bo była zbyt dobra sama, a że mieszkała bardzo daleko i była strasznie zajęta własnem gospodarstwem, więc nie miała sposobności się sama o tem przekonać.

Nie bierz tego jednak tak za złe tym dzieciom, moja umorusana Haneczko. Te dzieci nie miały takiej dobrej mamy, jak ty; ich mamusia, pani Ruska, była bardzo złą kobietą, nic tedy dziwnego, iż i dzieci były niedobre.

Te dzieci miały ciocię, Hermanę (nie Herminę, tylko Hermanę, moja niegrzeczna córuchno). To też była niedobra kobieta. Jak raz Polo był u niej na wakacjach, to mu strasznie dokuczała. Ciocia Hermana i pani Ruska ogromnie się nie lubiły, i babcia, pani Alicja Ko. też nie lubiła cioci Hermany; wszystkie trzy były bardzo o siebie zazdrosne (była to jedna z niewielu wad babci). Z tego korzystał niedobry Polo, żeby gnębić Idzia, i skarżył na niego to przed matką, to przed ciotką.

Raz się tak stało, że ciocia Hermana poprostu się pobiła z panią Ruską. Jest to bardzo nieładnie, moja niegrzeczna Heniu, jeżeli się dzieci z sobą biją, a stokroć brzydziej jest, gdy to samo robią starsi. Ale trudno, i ciocia Hermana i pani Ruska były to złe kobiety, i się pobiły; naturalnie, dopóki trwała bijatyka, dzieci narobiły okrutnego wrzasku, a Polo zaraz poleciał ze skargą do matki, że Idzio miał się wyrazić, iż woli, żeby ciotka Hermana pobiła panią Ruską. Niegodziwe chłopaczysko, ten Polo. Strasznie to rozgniewało panią Ruską, i zamiast bronić się przed napaścią ciotki Hermany, zaczęła nielitościwie katować Idzia. Ciotka Hermana skorzystała z okazji, rzuciła się znienacka na panią Ruską, przewróciła ją i tak zbiła, że ta musiała się położyć do łóżka.

Wówczas ciotka Hermana wpakowała się do jej mieszkania, niby to, że musi dozorować chorej, i zaczęła w niem gospodarować. Oberwali od niej wtedy porządnie i Polo i Idzio, ale Idzio, jak zwykle, usiadł w kątku i zaczął rzewnie płakać, a Polo wpadł na inny pomysł. Żeby ratować siebie, i w obawie, że ciotka może być wdzięczną Idziowi, iż przez odwrócenie uwagi w jego stronę zdołała obezwładnić panią Ruską, zaczął niegodziwy Polo łasić się do ciotki Hermany, znosić jej plotki na Idzia, że Idzio tęskni za mamusią Ruską, że Idzio bardzo kocha babcię Alicję Ko., z którą ciotka Hermana wtedy się gniewała i t. d. Niewiele to pomogło wprawdzie Polowi, ale za to dawało powód ciotce do znęcania się nad Idziem, — a niegodziwy Polo i z tego był zadowolony. Zaś niedobra ciotka, żeby drażnić Pola, od czasu do czasu pogłaskała po główce to Idzia, to Lietuwę, których pocichu jednocześnie dobrze szczypała. Bo ciotka Hermana była to bardzo niedobra kobieta, i biła nietylko Idzia, Pola i Lietuwę, ale nawet i Czesia i Jugosławę, któremi się naówczas opiekowała pani Ruska; tylko Rusi i Papryczkowi udało się jakoś więcej zaskarbić względy ciotki.

Trwało to tak długo, aż ciotka Hermana nagle się rozchorowała, i wszystkie dzieci pozostały naraz bez opieki. Babcia Alicja Ko. dowiedziała się o tem, ale, że była bardzo zajęta, a Polo, Czesio, Rusia, Lietuwa, Jugosława i Papryczek napisali do niej listy, że potrafią się obyć bez opieki, bo już są duże i zadowolone, że mogą się rządzić same, – pozwoliła im samym gospodarować.

Toż to była radość wśród dzieciarni, toż dopiero skakania, a śpiewów, a igraszek! Nawet ułomny Idzio, zawsze smutny, patrząc na to, zaczął się cieszyć. Ale cóż? Trwało to krótko, i zaraz

zaczęły się kłótnie. Przedewszystkiem Polo strasznie zbił Idzia i chciał go koniecznie wyrzucić z domu. Następnie Czesio zaczął odbierać Polowi węgielek, który mu Polo niegdyś podarował do zabawy, a teraz usiłował zabrać z powrotem. Potem Rusia pobiła się z Polem o parę wypchanych lwów, i każde krzyczało, że to jest jego, a potem o flaszeczkę nafty, i znowu każde krzyczało, że to jest jego. Potem znów Polo zaczął gwałtem wyciągać z kieszeni ciotki Hermany śliczne zwierciadełko gdańskie, dowodząc, że jak był maleńki, to je kiedyś trzymał w ręku, więc ma teraz do niego takie same prawa, jak Cześ do jego węgielka. Potem Jugosława i Cześ pobili się z Papryczkiem Potem Rusia strasznie skatowała Idzia; Cześ zaczął go pocieszać i też w końcu pobił, a Papryczek i Jugosława mu pomogli. Potem Cześ zaczął szczypać ciocię Hermanę, a ta go zaczęła kopać. Potem pani Ruska uniosła się nieco z łóżka i zaczęła bić Rusię i Pola, a ci zaczęli jej nawzajem oddawać. Potem Polo pobił się z Lietuwą, a Lietuwa z mamą Ruską. A najgorzej było z Idziem: tego bili wszyscy, lecz najgorzej go katował Polo, tak, że aż zaczął wniebogłosy wrzeszczeć. Widzisz, moja niegrzeczna Haniu, jak to niedobrze, gdy niegrzeczne dzieci pozostają same bez opieki.

Jednak Idzio, który miał dobre serce, usiłował przekonać dzieci, a zwłaszcza Pola, że źle czynią, że należy przestać bić słabszych, odbierać sobie nawzajem zabawki, że babcia się może o tem dowiedzieć i ukarać, że może być z tego wielka przykrość i wstyd, lecz nic nie pomagało. Polo jeszcze mocniej bił Idzia, a gdy ten coraz głośniej krzyczał, jeszcze się na niego za te krzyki oburzał, nazywając to prowokacją, i zapewniał wszystkich, że on Idziowi żadnej krzywdy nie czyni.

Usłyszała wreszcie te wrzaski i krzyki babcia Alicja Ko., która właśnie przyszła odwiedzić obydwie córki; zobaczyła, co się tu święci, i aż się za głowę chwyciła. A to co za bijatyki? co za nieład? to tak się sami rządzicie? Nie, tak dalej być nie może. Skoro nie umiecie sami żyć w zgodzie, skoro jeden drugiemu zabawki odbiera, skoro wszyscy bijecie słabego Idzia, to muszę wam dać guwernantkę, pannę Ligę (Ligę, a nie Ligję z „Quo Vadis“, moja umorusana Haneczko). Niech no która z was odważy się wtedy być niegrzeczną, zaraz dostanie w skórę, jak Bozia przykazała.

Dopieroż tu się zaczął płacz i lament, bo to jest wstyd, straszny wstyd, żeby takie duże dzieci musiały się słuchać guwernantki i dostawać w skórę. Ale trudno; przecież Idzio uprzedzał i perswadował, żeby zaniechać brzydkiej zabawy, bijatyk i znęcania się nad słabszymi. Nie chcieli go słuchać, a teraz przepadło.

Tu Polo zaczął przekładać babci, że on nigdy nikogo palcem nie ruszył, że to wszystko są plotki, że on Idzia tylko z wielkiej miłości głaskał, a ten wrzeszczał, żeby mu na złość zrobić, że zresztą on się poprawi, że Idziowi będzie z nim, jak w raju...

Usiłował też swym wypróbowanym sposobem oskarżać teraz znowu Idzia, że on nie kocha babci, że on kocha tylko ciocię Hermanę.

Jednak nic nie pomogło; babcia Alicja Ko. jak się uprze, to już nie wiele z nią poradzisz (to jest też jedna z niewielu jej wad). Oj, żałował, żałował teraz Polo, że się nie słuchał życzliwych rad Idzia, ale... mądry polak po szkodzie.

Nie traćmy jednak nadziei: jak Polo i inne dzieci zmądrzeją i się poprawią, to babcia zwolni pannę Ligę, i dzieci będą się rządziły same.

Pamiętaj tedy, moja niegrzeczna Haniu, bądź grzeczną, bo inaczej babcia ci przyśle guwernantkę.

Ben-Lewi.

Z prowincji.

Siemiatycze. Ruch sjonistyczny w naszem mieście po usunięciu się okupantów zaczął się szybko rozwijać.

Stowarzyszenie liczy obecnie blizko 200 członków i jest prawie panującą, organizacją miejscową jak pod względem liczbowym, tak i kulturalnym. Wielką zasługę przy reorganizowaniu naszego stowarzyszenia sjonistycznego należy przypisać p. Ajnsztejnowi, instruktorowi C. K. Sj. Org. w Białymstoku, który bawiąc w naszem mieście, wyczerpującemi przemówieniami w duchu czysto sjonistycznym przyczynił się do rozpoczęcia energicznej akcji zbierania na rzecz „Funduszu Narodowego“.

Ponadto powstało u nas w okresie ewakuacji władz okupacyjnych kilka związków różnych partji żydowskich, jako to: Klub robotniczy, Związek zawodowy szewców, Strzecha robotnicza, Związek rzemieślniczy, 2 organizacje młodzieży i Komitet podziału artykułów żywnościowych, nadchodzących z Ameryki, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich istniejących w naszem mieście stronnictw żydowskich. Niedawno rozpoczęto u nas akcję przedwyborczą do Sejmu, w której biorą udział jedynie sjoniści.

M. Kapliński.

H. D. Nomberg.

Szczęście

Hen, wysoko w przestrzeni, w bezbrzeżnych zaświatach, szybował biały anioł. Już długie, długie lata jego skrzydła nie znały odpoczynku; wiecznie słychać było ich niespokojny łopot, bo anioł wciąż leciał. Leciał, leciał od gwiazdy do gwiazdy, od komety do komety, błagał niebieskie ciała o rozwiązanie zagadki, dręczącej go już od wieków, pytał się każdej gwiazdy, gdzie ziemia? Jaką drogą dotrzeć do rubieży ziemskich? Niestety, gwiazdy wiecznie miały jedną odpowiedź: Nie wiemy, gdzie ziemia... Anioł już dawno, przed laty, słyszał, że ludzie na ziemi są nieszczęśliwi, że nędza panuje tam wiecznie. Serce anioła, litości pełne, pragnęło wyrwać ludzi z czarnej otchłani nieszczęść. I zaniósł on wielką prośbę przed tron Boski: „Boże, ulituj się nad ludźmi, ukróć ich mękę mąk... daj mi w ręce szczęście, niech polecą do nich i uszczęśliwią każdego“ I Wszechmocny prośbę anioła spełnił. Skrzydła anioła znowu trzepocą... błądzi między słońcem, gwiazdami, szuka ziemi... w prawej ręce trzyma on szczęście, a białe jego skrzydła pływają w bezmiarze błękitu. Tysiące lat już minęły, ogromne przestrzenie przeleciał anioł; żadna z gwiazd nie wie, gdzie ziemia i jej nieszczęśliwi mieszkańcy. Od czasu do czasu roni anioł łzę wielką i srebrną, bo droga jego jest ciernista... Jego promienie jące skrzydła unoszą go w sfery odległe od ziemi. A tu, na ziemi wszystko się zmienia, jak w kalejdoskopie; zmieniają się narody, religje, idee, — a nieszczęście wciąż włada światem. Jak osiągnąć szczęście, brzmi pytanie na ludzkich ustach Ludzie nauki siłą się rozwiązać zagadkę przyrody, stary badacz gwiazd obserwuje kometę. A anioł leci ku komecie i swym słodkim głosem zapytuje: Powiedz, kometo,

gdzie ziemia i jej nieszczęśliwi ludzie. Kometa, pałająca gniewem na świat, odpowiada: Nie warta twoich wysiłków ziemia; tam czarne widma dusze ludzkie rozdzierają. Wtem blask gorejący szczęścia spłynął na kometę. Długim promieniem wskazała ziemię. Anioł zdumiał: ach! jakżeż odległą jest ziemia od nieba, jakie błędne drogi obrała. I anioł rozwinął skrzydła, poleciał ku ziemi. Obserwator gwiazd spotrzegł anioła... Prorocy świata wypowiedzieli wielkie słowa: leci ku ziemi anioł ze szczęściem błyszczącem w ręku... I wieść radosna rozległa się na wszystkich krańcach świata. Astronomowie obliczyli czas przybycia Anioła. I ze wszystkich stron świata zbiegli się ludzie.... rozgorzała krwawa pochodnia wojny, bo każdy człowiek chciał szczęście zagarnąć... krew lała się strumieniami, jęki konających rozlegały się do nieba. Anioł, widząc z oddali, jak jeden człowiek zabija drugiego, jął krzyczeć wielkim głosem: Niech zgoda zapanuje wśród was, ja szczęście niosę dla wszystkich. Ludzie nie słyszeli nawoływań anioła. A anioł zbliżył się ku ziemi, jego jasne oczy widziały kurczące się w śmiertelnej męce ciała, krew ludzką, płynącą potokami; i jego uszy słyszały jęki krzywdzonych. I łzy polały się obficie z oczu anioła na widok tylu bezprawi, tylu krzywd ludzkich... opadły jego srebrnopióre skrzydła, i wysłaniec Boski z rąk upuścił szczęście.

Tłomaczyła *Klara Weissfeldówna.*

Ziemia obiecana.

Gdy po dniach męki i tęsknoty wielu
dojdziesz do Ziemi Wolności, Narodzie,
zastaniesz pola w zbóż złotych weselu,
w mleku skąpane i pachnącym miodzie,
łąki, tonące w bujnem, gęstem zielu,—
a zaś o słońca różowym zachodzie
przez rozwonionych powoi kielichy
nadpłynie wieczór pogodny i cichy. —

Myśmy już weszli, Straż Przednia, lecz słońce
nie lśniło złotem, a było czerwone,
zastygłe, martwe i oświecające
czarne ugory, odłogiem rzucone, —
a gdyśmy usta i piersi łkające
na skiby kładli rosą osrebrzone,
tośmy przywarli, jak do świeżej rany:
tak dyszał męką zagon niezorany. —

Jakżeż tę ziemię oddamy w przyszłości
nieuprawioną, leżącą odłogiem,
która, prócz dzikich chwastów, nic nie rości
i życiem tylko skarży się ubogiem,
a taka smutna i pełna żałości,
jak krzyk rozpaczy, rzucony przed Bogiem;
my, co opiekę i straż nad nią mamy,
jakżeż te ziemię w spuściznie oddamy?

Niech nam na głowy znużone i siwe
przekleństwa gorzkich słów nie rzucą syny,
żeśmy młodości naszej moce żywe
na bezowocne skazali bezczyny
i nieuprawną zostawili niwę,
na której,—jako znak ciężkiej przewiny,—
czarne i puste ciągną się zagony,
choć ostre pługi mieliśmy i brony.

Więc póki starczy silnej, młodej woli
i nieprzepartej do szczęścia tęsknicy,
dopóty twardo stać będziem na roli
my, dnia szarego cisi pracownicy;
aż z trudu, który nam dłonie mozoli
wykwitniesz w życia młodego krynicy
po latach głuchej martwoty skąpana,
Ziemio Rodząca! Ziemio Obiecana!

Puste się twoje zazielenią pola
w młodości pełnym wiosennym rozkwicie,
dreszczem poczynań czarna zadrży rola,
bogatem ziarnem zasiana obficie;
zbóż twych zabłyśnie złotych aureola,
w każdej z bruzd twoich obudzi się życie,
i staniesz jasna, w żywych blaskach słońca,
przepychem kłosów na wietrze szumiąca.

Wieczór zaś będzie pogodny i cichy,
sycony wonią, a od zórz różany,
gdy przez łąk kwietnych zroszone kielichy
Naród iść będzie, — a ujrzawszy łany
dojrzałe, lata królewskie przepychy
na ziemię padnie, szczęściem rozełkany.
Wtedy, po znojów i trudów krwawicy
zejdziemy z pola, cisi pracownicy.

Rena E.

Wszystkie osoby, które powróciły z ROSJI lub UKRAINY i wiedzą coś o dramatycznej trupie p. **E. R. Kamińskiej,** lub też o pp. **Idzie (Kamińskiej,) Zygmuncie** lub **Jonasie TURKOW,** proszone są o łaskawe zawiadomienie w Administracji tyg.

„Życie Żydowskie“, Warszawa, ul. Senatorska 32 lub do p. N. Turkowa, Warszawa, Złota 75 m. 45.

REDAKTOR Z. Weicman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.
Warszawa. Druk A. Ginsa. Zielna 47.